

# Tadeusz Baraniuk

---

## Radziwiacy i płocczanie, czyli o społecznym tworzeniu wizerunku sąsiada

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego 6, 17-32

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Radziwiacy i płocczanie, czyli o społecznym tworzeniu wizerunku sąsiada**

### **The citizens of Radziwie and Płock: about social constructing picture of neighbours**

**Streszczenie:** Artykuł zawiera rozważania na temat społecznego wizerunku sąsiadów.

**Słowa kluczowe:** Płock, Radziwie, Tatarzy, stereotyp, mit

**Summary:** Among the citizens of Płock we could meet the belief that the inhabitants of the left riverbank of the Vistula, Radziwie area, are descendants of the Tartars. In this article the author analyzed a variety e.g. (mythology, dialect, proverbs, onomastics, folklore and ethnography), associated with this conviction. The author makes a conclusion, that the name "Tatars" and stories connected with it are socially constructed stereotype of a variety elements, which have the form of a contemporary myth.

**Keywords:** Płock, Radziwie, Tartars, stereotype, myth

W miastach dzielonych na dwie części przez przepływającą przezeń rzekę zazwyczaj jedna z tych części uważana jest za dominującą. To przeważnie część najstarsza miasta, gdzie tworzyła się najdawniejsza historia grodu, gdzie znajdują się centrum i najważniejsze zabytki, świątynie, instytucje. Z perspektywy centrum część rozpościerająca się „za rzeką” bywa postrzegana jako mniej zurbanizowana, peryferyjna, czasami izolująca się i żyjąca własnym rytmem, a więc odgrywająca

w życiu organizmu miejskiego pośledniejszą rolę. Tak naszkicowany szablon można by odnieść do wielu polskich i zagranicznych miast. Wynika on nie tylko z realnych, empirycznie uchwytanych różnic między poszczególnymi dzielnicami, które można rozpatrywać jako konsekwencje rozwoju historycznego, ale ma on także istotne konsekwencje socjologiczne i kulturowe. Wpływa bowiem na sposoby, w jaki ludzie postrzegają i wartościują przestrzeń miejską. W ostatnich latach problematyka ta staje się przedmiotem coraz żywszego zainteresowania humanistyki, szczególnie tzw. geografii humanistycznej (zob. np. Humanistyczne... 2004; Jędrzejczyk 2004; Percepcja... 2007), socjologii miasta (zob. Znaniecki 1931; Frysztacki 1997; Pisanie... 1997; Sagan 2000) oraz antropologii miasta (zob. Warszawa... 1998; Karpińska 2000; Hannerz 2006). Dodajmy, że problematyka badawcza owych trzech specjalności naukowych coraz częściej bywa wspólna, przenikają się też ich metody badawcze i stosowane teorie.

W niniejszym artykule zajmę się społecznym postrzeganiem różnic kulturowych w obrębie Płocka na przykładzie jednej z jego dzielnic – położonego na lewym brzegu Wisły Radziwia. Najlepszym podejściem byłoby oczywiście ukazanie, jak widzą i oceniają siebie nawzajem mieszkańcy obu brzegów rzeki. Już na etapie zbierania materiału zrezygnowałem jednak z tego zamiaru, przekonawszy się, że wizerunek sąsiada „zza rzeki” bywa dość jednostronny, i to w ścisłym tego słowa sensie. Mamy tu bowiem do czynienia z relacją opartą na opozycji centrum/peryferie, gdzie podmiotem uwagi i stereotypizacji są tylko mieszkańcy peryferii, a więc radziwiacy. Natomiast w społeczności radziwskiej w zasadzie, poza drobnymi, epizodycznymi przypadkami, nie odnotowałem jakiegoś uogólnionego, dającego się sprowadzić do czytelnej figury znaczeniowej wizerunku płocczanina. Do wspomnianych drobiazgów można by zaliczyć, np. zwroty językowe. Do lat 70. XX w. mieszkańców prawobrzeżnej części miasta radziwiacy nieco złośliwie zwali „plockierami”, a jeszcze dawniej, przed II wojną, „kapelusznikami”, „letkochlebnikami” (Chrzanowski 1968). Charakter owych relacji określają też inne wyrażenia językowe. Płocczanin powie, że „jedzie na Radziwie”, natomiast radziwiacy nigdy nie mówią, że jadą do Płocka, ale „jadą do miasta”. Spotykamy się też na Radziwiu z poglądem, że „Radziwie to gorsza strona Płocka”, ale jednak z komentarzem, że to nie ich własne zdanie, ale mieszkańców „starego” Płocka.

---

W 1923 roku osadę Radziwie, która wcześniej znajdowała się w granicach powiatu gostyńskiego, przyłączono do miasta, a jej mieszkańcy formalnie stali się mieszczanami. Społeczności po obu stronach rzeki po raz pierwszy w roku 1837 połączył most drewniany, a znacznie później linia kolejowa, animozje jednak nadal utrzymywały się. Tak oto przed półwieczem scharakteryzował je płocki dziennikarz i historyk Stanisław Chrzanowski:

„Płock z racji swego położenia, wielkości i znaczenia patrzył zawsze na Radziwie jako na miejscowość pośledniejszego gatunku. Tytułów do podkreślania wyższości było wiele, o ile jednak historycznie opinia ta mogła mieć uzasadnienie - gród książęcy, biskupstwo, potem siedziba starosty, o tyle wyższość ta podkreślana jeszcze w okresie międzywojennym była już reliktem minionych wieków i opierała się na uświęconych tradycją nawykach i uprzedzeniach” (Chrzanowski 1968).

Nawiązując do powyższych konstatacji, nie wystąpię jednak jako historyk, rekonstruujący w oparciu o źródła proces dziejowy i orzekający „jak było”, lecz jako etnolog próbujący zrozumieć zjawiska w kategoriach kulturowych, odwołujący się przede wszystkim do wiedzy potocznej i opartych na lokalnej tradycji przekonań ludzi. W tekście niniejszym wykorzystuję skromną jak dotąd literaturę przedmiotu, opieram się na kilku pogłębionych wywiadach oraz na licznych rozmowach nieformalnych, wynikających z wieloletnich kontaktów z mieszkańcami Radziwia.

\* \* \*

Miasto może być rozpatrywane jako wielowymiarowa przestrzeń fizyczna, w której realizuje i dokonuje się życie człowieka. W przestrzeni tej to, co niegdyś było naturalne, ekologiczne, splata się z dokonaniem urbanistycznymi, estetycznymi i historycznymi. Wskutek działalności ludzkiej miasto staje się swoistym „tekstem kultury”, który ma charakter w zasadniczej mierze niewerbalny, ale może być doświadczany i interpretowany podobnie, jak czynimy to z tekstami literackimi, może być „czytany” – stąd popularna w literaturze

metafora pisania i czytania miasta (zob. Zeidler-Janiszewska 1997). Znakomite przykłady takich odczytań-interpretacji znajdujemy, m.in. w pracach badaczy tzw. semiotycznej szkoły moskiewsko-tartuskiej, zwłaszcza zaś Władimira Toporowa (2000).

Szczególnie interesujące wyniki poznawcze przynoszą powyższego typu studia nad miastami starymi, obrosłymi legendą i symbolicznymi znaczeniami, a będącymi ośrodkiem władzy i centrum kultu religijnego, jak Jerozolima, Rzym, Konstantynopol, Moskwa czy Petersburg. Według innego badacza z tego kręgu, Jurija Łotmana, w kompozycjach miasta można wyróżnić dwa archaiczne, przeciwstawne typy ideowo-przestrzenne – miasta usytuowanego centralnie oraz miasta położonego na skraju (nad brzegiem morza lub u ujścia rzeki). Gdyby te typologiczne ustalenia zechcieć odnieść do Płocka, to raczej zgodne byłyby one z modelem pierwszym, scharakteryzowanym następująco:

„[...] miasto zajmuje centralne położenie w stosunku do otaczającej je ziemi. *Urbs* i *orbis terrarum* mogą się ze sobą utożsamiać (Rzym-miasto i Rzym-świat) bądź tworzyć antytezę. Centralne położenie predestynuje miasto do roli idealizowanego modelu wszechświata, idealnego ucieleśnienia swojej ziemi. Ponadto „centralne usytuowanie miasta w przestrzeni semiotycznej z reguły wiąże się z obrazem miasta na górze (lub na górach). Takie miasto występuje jako pośrednik między ziemią i niebem, wokół niego koncentrują się mity o charakterze genetycznym (w jego założeniu zazwyczaj uczestniczą bogowie), ma ono początek, ale nie ma końca - jest «wieczne miasto», *Roma aeterna*” (Żyłko 2000, s. 18-19).

Choć wspomniane typy, czyli koncentryczne bądź ekscentryczne położenie, w największej mierze dotyczą ośrodków, które niegdyś pretendowały do miana centrum świata, to „w pewnym sensie mogą być odnoszone do wszystkich znaczących ośrodków miejskich” (tamże). Powyższego typu przekonania mieszkańców na temat swojego miasta, jak dowodzi Zbigniew Benedyktowicz, mogą zarazem stać się źródłem megalomanii, czyli przekonania o niemal wrodzonej wyższości względem innych.

---

„Skojarzenie grupy własnej ze środkiem świata, z punktem jego początku i stworzenia odpowiada nie tylko przekonanie o starożytnej wyższości, szlachetności i specjalnej randze własnej grupy, ugruntowanej przez odpowiednie genealogie, lecz także przeświadczenie o pierwotności, szlachetności i specjalnej randze własnego języka” (Benedyktowicz 2000, s. 64).

Fenomenem Płocka jako „miasta na górze” jako pierwszy zajął się niedawno wywodzący się z Płocka łódzki etnolog Damian Kasprzyk. W niezmiernie interesującym artykule *Fenomen świętości Tumskiej Góry* (2005, s. 3-5) przypomina on, że na przestrzeni wieków ikoną miasta było wzgórze zwane Tumskim lub Zamkowym, a niekiedy też Tumską Górą. Nawiązuje też do wyników prac archeologicznych, prowadzonych w tym miejscu przez prof. Włodzimierza Szafrąńskiego i jego interpretacji - współcześnie poczytywanych zresztą za dyskusyjne - o istnieniu na Tumach przedchrześcijańskiego centrum kultowego ze śladami odprawianych tu ofiar kultowych, szamańskimi praktykami kapłana-kowala. Współtworzą one *genius loci* tej najstarszej części miasta - „nadały Tumskiej Górze status świętości w ujęciu uniwersalnym” (Kasprzyk 2005, s. 5). Przypomina autor także mityczne i religijne koncepcje góry występujące w wielu kulturach, obecne m.in. w księgach Starego i Nowego Testamentu – jak Synaj, Góra Oliwna, Golgota.

Dodać trzeba, że wzmiankowanych, „mitologicznych” cech wyróżniających Tumską Górę poszukiwać wszakże można nie tylko w czasach przedchrześcijańskich. Sakralno-ideowe naznaczenie tego miejsca bowiem nie wygasło, ale rozwijało i wzbogacało się przez kolejne wieki. Wynikało z usytuowanie właśnie tutaj centrum władzy książęcej i biskupiej, ze wznoszenia kolejnych świątyń, a także z szeregu innych sposobów kreowania symbolicznej przestrzeni miasta (zob. Kasprzyk 2006, s. 151-156).

Można się zastanawiać, czy tak wyraźne wyeksponowanie miejsca miało wpływ na relacje przestrzenne pomiędzy Płockiem a Radziwiem?

Zacznijmy od toponimii. Uważne spojrzenie na mapę najbliższych okolic Płocka przynosi ciekawe spostrzeżenie – pewne nazwy topograficzne występujące po obu stronach Wisły tworzą tu parzysty, oparty na zasadzie symetrii układ, osią którego jest Wisła.

Odnotowujemy więc dwa identyczne hydronimy „Skrwa”, oznaczające Skrwę lewo- i Skrwę prawobrzeżną, obie uchodzące do Wisły. Na lewym i prawym brzegu rzeki usytuowane są, niemal naprzeciw siebie, dwie wsie objęte identyczną nazwą – Brwilno. Wreszcie kulturowa nazwa „Tumska Góra” ma poniekąd swój onomastyczny odpowiednik w nazwie wsi Góry, usytuowanej na południe od Radziwia. W pobliżu Płocka dostrzegamy więc przypadki dublowania się nazw własnych; być może trzeba je wiązać z przeobrażeniami w ukształtowania terenu (np. zmiany koryta Wisły) czy z przesunięciami osadniczymi. Tak czy inaczej tworzą one jednak pewną strukturę symboliczną, opartą na zasadzie symetrii, co w zasadzie uznać wypada za przejaw kulturowej tendencji do „porównywania”, a więc szukania oznak różnicujących i podobieństw po obu stronach Wisły.

Przestrzeń miejska bywa jednak w niewielkim stopniu percypowana poprzez nazwy, daleko bardziej postrzegana i porządkowana jest w oparciu o wizualnie dominujące, zawarte w niej punkty lub elementy. Zasady ich wyodrębniania oraz badawczej analizy opracował Kevin Lynch w pracy *The Image of the City* (1960). Wyróżnił on pięć podstawowych klas elementów, które odgrywają najistotniejszą rolę w postrzeganiu miasta przez jego mieszkańców. Są to:

- 1/ ścieżki (*paths*), czyli wszelkiego typu drogi, którymi ludzie poruszają się;
- 2/ krawędzie (*edges*), liniowe elementy przestrzeni, niebędące jednak ścieżkami;
- 3/ dzielnice (*districts*) ze swymi charakterystycznymi cechami;
- 4/ węzły (*nodes*), rozumiane jako strategiczne punkty miasta, istotne podczas przemieszczania się;
- 5/ punkty orientacyjne (*landmarks*), którymi są zazwyczaj wertykalne dominanty krajobrazowe (za: Sagan, Czepczyński 2004, s. 213).

Jeżeli patrzymy na Płock od strony Radziwia i poszukamy owych wspomnianych landmarków, to zauważymy przede wszystkim wysoko wyniesioną skarpe wiślaną, a na jej skraju – czyli krawędzi - wieże katedry i opactwa benedyktyńskiego, które mogą być postrzegane jako jeden zwarty kompleks architektoniczny. Z dalszej perspektywy dostrzeżemy inne, pomniejsze landmarki, a wśród nich kominy

---

kombinatu petrochemicznego. Z wysokości skarpy płockiej widzimy natomiast rozległą pradolinę Wisły, w dużej części wypełnioną niską zabudową Radziwia oraz dwoma wyróżniającymi się punktami wertykalnymi – bliższa budowla to spichlerz-elewator, a na lewo w głębi wieża kościoła parafialnego pw. świętego Benedykta. Owe materialne komponenty krajobrazu, co postaram się wykazać, podobnie jak przytaczane wyżej toponimy można rozpatrywać jako elementy przestrzennych kompozycji opartych na symetrii, a nawet więcej – jako budowle skupiające wokół siebie określone treści kulturowe oraz „miejsca pamięci”. Mają one bowiem nie tylko swą konkretną historię, ale też postrzegane są zmiennie i zmiennie interpretowane, zazwyczaj zgodnie z duchem czasów, w których aktualnie żyjemy.

Wymownym potwierdzeniem tej tezy może być architektoniczny kontrapunkt płockiej katedry – stojący na Radziwiu elewator. Jego projekt powstał w 1913 r. z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego. Rozpoczęcie budowy jednak przeciągało się, potem plany budowy pokrzyżował wybuch wojny. Jak piszą płoccy dziennikarze, dopiero

”(...) na X-lecie Polski Ludowej, w 1950 r. rozpoczęła się budowa elewatora według projektu z początku wieku. W środku to wielka betonowa konstrukcja, z zewnątrz trzyczęściowa neogotycka bazylika - nawa to magazyn, transept - wieża, a prezbiterium to młyn. I to nie jest żadne przejęzyczenie. Podobieństw pomiędzy elewateorem w Radziwiu a gdańskim kościołem dominikanów pod wezwaniem św. Mikołaja nie trzeba długo szukać! Blendy zdobiące elewację silosa to też charakterystyczne detale dla toruńskiego ratusza czy gdańskiej Bramy Chlebnickiej. Także i wnętrze elewatora z łukowymi sklepieniami nie przypomina w niczym architektury lat 50. Dokładnie odwrotnie. Wieść gminna niesie, że sakralny projekt elewatora był głośno krytykowany przez miejscową władzę. Przekonujący okazał się dopiero argument o konkurencji dla płockiej katedry. Wyższy i potężniejszy silos miał przyćmić płocką bazylikę, dominować nad nią. Mówiło się wtedy, że to kościół pracy socjalistycznej”. (Ciesiulska, Woźniak 2002).



Opisując fenomen miejsca, na którym posadowiono płocką katedrę, Damian Kasprzyk zauważa, że „Wzgórze Tumskie (w tym wypadku archeologowie są zgodni) było bardziej wysunięte ku Wiśle i wyraźnie wyodrębnione z masywu wysoczyzny”, mogło więc pełnić rolę góry o właściwościach sakralnych, dlatego (co dodaje w przyp. 13) termin „góra” uznaje za właściwy, dopuszczalny. Nie podważając tych stwierdzeń autora, słusznie dopełnionych nutką niepewności, można jednak zauważyć, iż oglądany przede wszystkim od południowej, „radziwskiej” strony omawiany kompleks ma pewne cechy góry (i analogicznie – na Radziwie patrzymy „z góry”), natomiast od strony centrum miasta nawet pojęcie wzgórza wydaje się trochę przesadne. Innymi słowy, czy można podejrzewać, że to w dużej mierze poprzez nazwę kreowano niezwykle, hierofaniczny charakter tego miejsca jako góry idealnej, wzorcowej, archetypicznej? Czyli – góry symbolicznej. Sądzę, że w świadomości dawnych płocczan Tuma mogły się jawić jako taka na poły realna, na poły wymaginowana góra<sup>1</sup>.

Znajdujemy jednak także i dosłowne nawiązanie do toposu biblijnej góry. W nawie głównej katedry wśród sześciu dużych malowideł ściennych autorstwa Władysława Drapiewskiego, wykonanych po 1904 r. (Askanas 1991, s. 660) i przedstawiających sceny z życia Chrystusa znajduje się obraz „Kazanie na Górze”. Nauczający Chrystus stoi na niskim postumencie i otoczony jest słuchaczami. Po jego lewej ręce zgromadzili się apostołowie, po prawej grupa dorosłych i dzieci w starodawnych ubiorach oraz postaci w ubiorach z początku XX w. Za zgromadzonymi widać fragmenty koryta rzeki, a w głębi charakterystyczne bryły budowli Wzgórza Tumskiego. Znaczenie opisanego obrazu ks. Lech Grabowski objaśnia jako próbę przystosowania sceny ewangelicznej do warunków współczesnego życia. Wśród słuchaczy rozpoznać można mieszkańców Płocka – czterech prałatów, dwie przełożone szkół średnich oraz ówczesnych żebraków podkatedralnych (Grabowski 1970, s. 93-94).

Umiejscowienie ewangelicznej sceny na tle Tumskiej Góry poczytać można nie tylko za nawiązanie do bogatej tradycji sakralnej

---

<sup>1</sup> Zupełnie podobnie, jak do niedawna we wsiach pod Płockiem. Kiedy opowiadano o miejscowych czarownicach, które w noc świętojańską udawały się na sabat na Łysą Górę, to często wskazywano jakąś lokalną „łysą górę”. Mogły za nią uchodzić skromne wzniesienie lub nawet niewielka wydma piasku.

---

miejsca i jego niewątpliwą nobilitację, ale też – poprzez malarskie unieważnienie granic czasu i przestrzeni – wpisanie owego toposu w topografię biblijną. Gdyby jednak to malarskie przedstawienie odebrać inaczej, w sposób dosłowny i realistyczny, to wypada przyznać, że tumskie wzniesienie jest jedynie tłem dla sceny, która rozgrywa się za rzeką – na Radziwiu. Szczegół ten podobno czasami bywał przytaczany w sporach radziwsko-płockich. Jak wspomina mieszkaniec Radziwia:

*Ja jednym z Płocka mówiłem, żeby poszli do katedry, wprawdzie to jest fresk, ale oni się nie domyślili. Zobaczcie, gdzie Pan Jezus stoi – stoi na brzegu radziwskim! Potem jest Wisła, a dopiero potem jest katedra. Tak że po czyjej ziemi chodził? (mężczyzna, ur. ok. 1955)*

Być może wspomniane malowidło stało się inspiracją do powstania anegdot, tym razem o wyższości płocczan nad radziwiakami. Żartowano dawniej w Płocku, że stworzenie człowieka dokonało się na Wzgórzy Tumskim. Pan Bóg lepił tu kolejnych ludzi z gliny, jednak pewni osobnicy nie udawali mu się, wychodzili brzydzy i felerni. Niezadowolony ludzi takich wyrzucał za Wisłę. Ich potomkami mają być radziwiacy, na co wskazywać mają „typowo” radziwskie nazwiska – krótkie, chłopskie, o negatywnych konotacjach. Wedle innej, uhistorycznionej wersji anegdoty, także niegdyś znanej w Płocku, książkę Radziwiłł przywiózł na Radziwie wór małych Tatarów, wyciągał ich po kolei z worka i, biorąc pod uwagę ich fatalny wygląd lub zachowanie, nadawał im stosowne nazwiska. Opowiastki owe, będące w istocie lokalną wersją dowcipów o obcych jako „urodzonych inaczej” (zob. Bystron 1935), uważano na Radziwiu za nader obraźliwe.

Jak podkreśla Tim Edensor, kluczowym momentem procesu budowania tożsamości, samoidentyfikacji człowieka jest określenie granic pomiędzy sobą a Innymi. Działalność ta jest oparta na ciągłym rozpoznawaniu różnic i jest procesem trwałym (zob. Edensor 2004). Jest więc ona konstruktem społecznym. Etnologiczne badania nad obrazem Innego lub Obcego wskazują, że społeczność tworząca taki wizerunek zazwyczaj korzysta z tradycyjnych szablonów, opartych na pewnych powtarzalnych schematach. Według Ludwika Stommy podstawowe, stereotypowe cechy, w oparciu o które ludzie tworzą

inność to: odmienność fizyczna, inny lub dziwaczny język, pochodzenie z obcego terytorium, inny typ religijności, odmienne obyczaje i sposób życia. W wizerunku mogą pojawiać się tylko niektóre cechy, mogą też one występować w komplecie (Stomma 1986, s. 6-25). W wyżej przytoczonych anegdotach można dostrzec niektóre z wymienianych cech.

W latach międzywojennych mieszkańców Radziwia dość często zwano Benedyktami, mówiło się „Benedykt z Radziwia”. Antroponim ten niewątpliwie można związać z postacią św. Benedykta, patrona radziwskiego kościoła parafialnego, imię świętego nosi też dzwon oraz klub sportowy (zob. Piekarski 2002). Łatwo także zauważyć figurę we frontonie szczytu kościoła – święty ukazany jest w habicie zakonnym, z dzieckiem u nóg, w lewej ręce trzyma otwartą księgę, a w prawej pastorał. Można powiedzieć, że patron ten w sposób bardzo wyraźny współtworzy tożsamość mieszkańców Radziwia. Elementem tej tożsamości jest także kolejna anegdota, niegdyś popularna i do dziś pamiętana przez wielu płocczan oraz radziwian. Miała ona podobno wiele wersji. Wedle najpopularniejszej z nich radziwiacy i płocczanie rościli sobie prawa do posiadania figury św. Benedykta i wykradali ją sobie wzajemnie. Kiedy radziwiacy kolejny raz płynęli nocą z wykradzioną figurą i wpadła ona do wody, to święty podniósł do góry rękę. Poczytano to za cud oraz dowód, że nie chce być więcej wykradany. Wedle innej wersji<sup>2</sup> figura patrona płynęła obok łódki, prowadzona pod wodą wiosłem. Kiedy brak figury zauważyli płocczanie, wybiegli na brzeg i wołali do oddalających się: „oddaj Benedykta!”. Powiedzenie to czasami dziś jeszcze przypominane jest radziwiakom. Interesujące, że opowieść o wykradaniu figury tegoż świętego, jak i sam okrzyk znane są nadto w okolicach Wielunia – dotyczą sporu między wieluniakami a mieszkańcami pobliskiej parafii Dzierżniki<sup>3</sup>. Może to wskazywać, że przytaczana anegdota to powielany motyw folklorystyczny, nie odnotowany jednak w źródłach.

\* \* \*

---

<sup>2</sup> Ten wariant anegdoty zawdzięczam Księdzu Profesorowi Michałowi M. Grzybowskiemu z Płocka.

<sup>3</sup> Informację przekazał mi Pan Doktor Roman Paszta z Płocka, który w końcu lat 60. pracował jako lekarz w Wieluniu.

---

Od dawna popularny jest w Płocku przekaz ustny, iż na Radziwiu któryś z Radziwiłłów osadzić miał oddział żołnierzy tatarskich. Pochodną tego poglądu jest przekonanie, iż fakt ten uzasadniają pewne swoistości kulturowe i mentalne radziwian, utrzymywanie się drobnych odmienności w ich wyglądzie fizycznym. W związku z tym jeszcze współcześnie, choć coraz rzadziej, spotykamy się z mówieniem o radziwiakach jako o Tatarach lub – w formach o wiele delikatniejszych – nawiązywanie do ich tatarskiego rodowodu. Dodajmy, że przekonani o powyższym bywają także niektórzy mieszkańcy Radziwia. Zrozumiałe przeto, że do tej kwestii ustosunkowują się także autorzy, piszący o Radziwiu. Tak na ten temat pisał Stanisław Chrzanowski:

„W pojęciu starszych płocczan, którzy są kontynuatorami tradycyjnych przekazów dawnych pokoleń, wieś została rzekomo założona przez jednego z Radziwiłłów. Stąd ma pochodzić nazwa, R a d z i w i e. Radziwiłł miał tu osiedlić jakiś oddział tatarski, z czego wynikałoby, że rdzenni mieszkańcy Radziwia pochodzą w prostej linii od Tatarów. Za dowód służyć tu ma charakterystyczny wygląd rodowitych radziwiaków - naogół dość niski wzrost, wystające kości policzkowe, niekiedy skośne oczy i cała budowa nieco odmienna, odróżniająca mieszkańców Radziwia od sąsiadującej z nimi ludności”. (Chrzanowski 1963, s. 16).

Przekazy te z jednej strony autor uważa za fantastyczne, gdyż brak na ów temat jakichkolwiek dokumentów, a wzmianki o wsi Radziwie (dawniej zwanej Radzice i lokowanej bardziej na południe) sięgają XII wieku. Z drugiej jednak strony, jak pisze, problem ten wyjaśnią być może przeprowadzane ówczesznie na Radziwiu pomiary antropologiczne<sup>4</sup>. Dalej

---

<sup>4</sup> Badania te prowadzono w latach 1956-1960 z inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego. W Płocku, w tym na Radziwiu, dokonywano pomiarów antropologicznych. Kiedy niedługo potem badacze z Instytutu Sztuki PAN w Warszawie prowadzili na Radziwiu nagrania folkloru pieśniowego, to, jak wspominała niedawno uczestniczka tamtych badań, wówczas studentka, Pani Celina Hellerowa, rozsierzeni radziwiacy nie chcieli ich wpuszczać do domów – podejrzewali, że badania mają potwierdzać ich tatarskie pochodzenie. Informacje te zawdzięczam memu koledze Bogusławowi Osieckiemu, prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Radziwia. Można podejrzewać, że badania antropologiczne mogły przebiegać w jeszcze gorętszej atmosferze.

jednak i on częściowo poddaje się urokowi mitu, puentując problem następująco - „ludzie tu zamieszkali doznawali niepowodzeń i klęsk tak zniechęcających ich do tej ziemi, że sprowadzenie obcych osadników i przymusowe ich osiedlenie w Radziwu było zupełnie możliwe” (tamże, s. 17). Bardzo sceptycznie na temat możliwości osadnictwa tatarskiego wypowiedział się także Marian Sołtysiak w swej krótkiej monografii Radziwia (1966, s. 4).

Wobec braku odnośnych źródeł spójrzmy na tę zagadkową sprawę, korzystając z danych językowo-folklorowych i etnograficznych. Jeżeli przyjmemy wyżej uzasadnianą hipotezę o tym, że konstruowanie wizerunku Innego (może być nim sąsiad, odmieniec, obcy) jest procesem społecznym i dokonuje się w oparciu o powtarzalne schematy i matryce kulturowe, to stereotypowy wizerunek „radziwiaka” w sposób widoczny mieści się w takim schemacie. Zaś przypisywanie tzw. innym znamion etnicznej obcości to podstawowy, zgoła banalny, choć zazwyczaj nieuświadomiany proceder. Sięgnijmy do najbliższych analogii, notowanych choćby na terenie północnego Mazowsza (zob. Baraniuk 2000, s. 150-152). Mieszkańców Lutocina i niektórych wsi koło Koziebród także niegdyś nazywano Tatarami. Przezwisko pochodzi stąd, że mieli tam być przestępcy, osiedleni karnie za czasów carskich, a potomkom owych zesłańców tatarskich przypisywano skłonności jak najgorsze – to nożownicy i podpalacze, kradną, pędzą bimber etc. Interesujące, że tradycyjny wizerunek lutocińskiego „Tatara” bardzo silnie przypomina ten, który odnoszony jest do Radziwia – tamtejsi gospodarze byli rozmiłowani w koniach tak mocno, że wracając z targu w Sierpcu sami siedzieli na wozie, zaś obok wozu podążała żona dźwigająca na plecach towary w płachcie, lutocinianie zajmowali się furmaństwem, a ich żony handlem, noszą oni odmienne niż dominujące w okolicy nazwiska („nieszlacheckie”, czyli bez końcówki –ski) itp. Bardzo wyraźnie ów wizerunek odpowiada obyczajom, panującym kiedyś na Radziwiu. Jak wspomina radziwianka:

*Jak moja babcia chodziła na rynek, jeszcze w młodości, to mieli wóz. Tego woza było szkoda, wóz i konie stały w podwórzu, a ona ten tłumok niosła na plecach do Płocka, sama. Żałowali wozu i koni, a kobiety nie żałowali (kobieta, ur. 1947).*

---

Przezwiiska odwołujące się do odmienności narodowej czy etnicznej ich nosicieli – jak Tatarzy, Turcy, Szwedzi – często występują w sąsiedztwie takich, które odnoszą się do sfery kulinarnej, a konkretnie do byle jakiego, głodowego pożywienia sąsiadów. Mogą być one uważane za formę deprecjonowania czy też drażnienia ich. W okolicach wspomnianego przed chwilą Lutocina spotykamy, np. wsie, mieszkańców których zwano „Kasiarze” (Rzeszotary Zawady), gdyż z biedy odżywiali się kaszą, nadto to drobna szlachta, która „przez przetak przeleciała” czy „Powalaże” (Lipniki) – to ostatnie przezwiisko pochodzi od placków zwanych *powałka*, pieczonych wprost na kuchni.

Gdyby przyjąć powyższy kierunek analizy, to znajdziemy szereg danych, zdających się potwierdzać możliwość łączenia przezwiiska „Tatar” z poślednim gatunkiem tzw. dzięki odmiany gryki zwanej *tatarka*. Starsi mieszkańcy pamiętają o takiej gryce uprawianej niegdyś na Radziwiu, zwłaszcza na polach pod Tokarami. Kasza z tej gryki była popularna podczas ostatniej okupacji. Jak wspomina rozmówczyni (lat 86), kaszę tatarczaną gotowano tak często, że „kłuła ją w zęby”, a tłuczono ją w kaszarni Krywickiego (nieopodal liceum Jagiellonka). Odpadkami z kaszarni, tzw. ościorami karmiono kury, natomiast kaszę radziwianki sprzedawały na płockim rynku.

W folklorze spotykamy bardzo wyraźne językowe kojarzenie Tatara i tataruki, odnotowane choćby w XIX w. na pobliskich Kujawach (Kolberg 1962, s. 211), we fragmencie oracji przebierańców zapustnych. Dodajmy, że rymowanka owa występuje w kontekście obrazów biedy i nieurodzaju, a wspomniana *kalota* oznacza w tym przypadku pustą sakiewkę.

Tatar tatarukę sieje, kalota mu się chwieje,  
Przyszła do niego ślepa, za kalotę go siepa,  
Nie siepaj mnie za nią, bo mi nie dasz na nią.

Tataruka zazwyczaj kojarzona też bywała z doskwierającą, beznadziejną biedą. Wyraża to choćby ludowe przysłowie (Nowa księga 1972, s. 61).

Kto sieje tatarukę, ma żonę Barbarukę i krowami orze  
Nie pytaj się czy zdrów, ale czy żyjesz nieboże!

Tak więc w świetle przytaczanych materiałów to owa przysłowiowa tatarka wydaje się być źródłem pozornie historycznych, a więc niby-naukowych konceptów o radziwskich Tatarach. Mamy tu zapewne do czynienia z mimowolnym, choć może i celowym, żartobliwym nawet wykorzystaniem podstawowej zasady tzw. etymologii ludowej, którą jest na poły magiczne utożsamianie podobnie brzmiących słów z utożsamieniem niesionych przez nie pojęć. Jedno z takich słów jest „silniejsze” i ogarnia swym znaczeniem drugie, przy czym ich bliskość znaczeniowa i związek logiczny nie są konieczne (Cienkowski 1972, s. 18). W ten oto sposób swojska tatarka może łączyć się z dzikimi Tatarami, a swojskie Radziwie z Radziwiłłami...

\* \* \*

Dopuszczając możliwość powyższej gry językowej, nie można jednak zatracić z pola widzenia rudymen tarnej opozycji Swój/Obcy. Jeżeli symbolicznymi atrybutami Tumskiej Góry i Płocka jest bycie „na górze”, bycie „w centrum” i w pobliżu „sacrum”, to na prawach semiotycznej opozycji właściwością Radziwia jest lokalizacja „na dole”, na obrzeżach centrum, w sferze przeciwstawnej sacrum, bo czyż Tatarzy nie byli poganami? Kończąc te rozważania, wypada stwierdzić, że Płock jako miasto o bogatej oraz złożonej tradycji kulturowej, jak szereg podobnych mu miast, niewątpliwie wytworzył swą symboliczną topografię. Oczekuje ona na wnikliwsze badanie. Jeżeli zaś przestrzeń miasta ujawnia swą mozaikową różnorodność, to często poprzez peryferia, jak przez charakteryzowane tu Radziwie. Zresztą peryferyjność oraz bycie w centrum, według opinii jednego z mieszkańców Radziwia, bynajmniej nie wykluczają się:

*To jest jedyna dzielnica – ja tu sobie trochę pofantazjuję – która ma związki z całym krajem. No bo co nas łączy z Zakopanem, co nas łączy z Krakowem, co nas łączy z Toruniem, co nas łączy z Gdańskiem – to na pewno każdy by się zastanawiał. Proszę zwrócić uwagę, że w Warszawie jest ulica Płocka, ale jest i ulica Radziwie. Jest kamienica na Starym Rynku Klemensa z Radziwia. Radziwie i Zakopane leży w dolinie, i od południa i w Zakopanem i w Radziwiu są góry, trochę inne może, ale są góry...Trzecia rzecz, gdzie*

---

występują przydomki, już teraz się zacierają. Właśnie u górali *Bachleda-Curuś*, a w Radziwiu *Iks taki owaki* (mężczyzna, ur. ok. 1955).

Bez postrzegania oraz doświadczania różnic i analogii nie byłoby możliwe konstruowanie współczesnego mitu.

### **Bibliografia:**

- Askanas K. 1991 *Sztuka Płocka*, Płock.
- Baraniuk T. 2000 *Chłopi i drobna szlachta w świetle wzajemnych opinii. Z etnograficznych penetracji w okolicy Rościszewa*, [w:] *Rola szlachty mazowieckiej w kształtowaniu polskiego krajobrazu kulturowego*, red. A. Koseski i in., Ciechanów.
- Bystron J. S. 1935 *Megalomania narodowa*, Warszawa.
- Chrzanowski S.  
1964 *Radziwie bliskie i nieznanne. Wyspa na niebezpiecznej rzece*, „Notatki Płockie”, nr 1.  
1968 *Ludzie i sprawy Radziwia*, „Notatki Płockie”, nr 1.
- Cienkowski W. 1972 *Teoria etymologii ludowej*, Warszawa.
- Ciesiulska A., Woźniak H., 2002 *Radziwie*, „Gazeta na Mazowszu” („Gazeta Wyborcza”), 31.07. 2002.
- Edensor T. 2004 *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków.
- Frysztański K. 1997 *Miasta metropolitalne i ich przedmieścia: z problematyki socjologii miasta oraz badań nad rzeczywistością krakowską*, Kraków.
- Grabowski L. 1970 *Katedra płocka, jej dzieje i zabytki*, Płock.
- Hannerz U. 2006 *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Kraków.
- Humanistyczne... 2004 *Humanistyczne oblicze miasta*, red. D. Jędrzejczyk, Warszawa.
- Jędrzejczyk D. 2007 *Geografia humanistyczna miasta*, Warszawa.
- Karpińska G. E. 2000 *Miejsca wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*, Łódź.



Kasprzyk D.

2004 *Fenomen świętości Tumskiej Góry*, „Notatki Płockie”, nr 1.

2006 *Autowizerunek jako narzędzie kształtowania i element tożsamości regionalnej płoccczan w okresie II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Wiejskie”, z. 11.

Kolberg O. 1962 *Kujawy*, cz. 1, Kraków-Warszawa.

Nowa księga... 1972 *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. I, Warszawa.

Percepcja... 2007 *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, red. D. Madurowicz, Warszawa.

Piekarski T. 2002 *Kościół św. Benedykta w Radziwiu: historia świątyni wydana w 100-lecie jej konsekracji*, Płock.

Pisanie... 1997 *Pisanie miasta, czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań.

Sagan I. 2000 *Miasto: scena konfliktów i współpracy. Rozwój miasta w świetle koncepcji reżimu miejskiego*, Gdańsk.

Sagan I., Czepczyński M. 2004 *Przestrzeń społeczna Gdańska dwudziestego wieku*, [w:] *Humanistyczne oblicze miasta*, red. J. Jędrzejczyk, Warszawa.

Sołtysiak M. 1966 *Historie i rozwój przestrzenny Radziwia*, [w:] *Radziwie*, red. F. Dorobek, M. M. Sołtysiak, Płock.

Stomma L. 1986 *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa.

Toporow W. 2000 *Miasto i mit*, Gdańsk.

Warszawa... 1998 *Warszawa. Etniczne i społeczno-kulturowe zróżnicowanie miasta*, red. A. Stawarz, Warszawa.

Znaniński F. 1931 *Miasto w świadomości jego obywateli*, Poznań.

Żyłko B. 2000 *Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury*, [w:] Toporow W., *Miasto i mit*, Gdańsk.